

WSPOMNIENIA

Hubert Sylwestrzak 1933–2009

Urodził się 26 lipca 1933 r. w Porębie koło Zawiercia, gdzie w roku 1948 ukończył szkołę podstawową, a następnie w latach 1948–1951 Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Zawierciu. Już od najmłodszych lat życie Huberta nie było łatwe. Jego ojciec Edward Sylwestrzak, robotnik Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Porębie, musiał zapewnić egzystencję siedmioosobowej rodzinie — czwórce dzieci: Mariuszowi, Hubertowi, Brunonowi i Dorocie oraz żonie Marcie, a także swojej matce Marii. Najtrudniejszy okres w ich życiu stanowiły lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945), kiedy Poręba należała do Rzeszy Niemieckiej. Był to czas głodu i nadzwyczajnego terroru oraz germanizacji Polaków. Podobne przeżycia dzielił również autor niniejszego wspomnienia — współmieszkaniec Poręby koło Zawiercia. Stąd też doskonale pamiętam z jakimi trudnościami życiowymi borykała się w tym czasie rodzina Sylwestrzaków. Jako przykład tej niedoli pragnę przytoczyć fakt, że aby uzyskać odrobinę ziarna zboża (żyta lub pszenicy) ta wieloosobowa rodzina zbierała pojedyncze kłosa pozostawione na polach po zbiorach żniwnych całkowicie zabieranych rolnikom przez okupanta. Odżywiali się również runem leśnym zbieranym w okolicznych lasach. Do ogrzewania skromnego mieszkania (dwa pokoje z kuchnią) wykorzystywali retyko-liasowy węgiel brunatny, wybierany przez nich z płytkich wkopów ziemnych w sąsiedztwie czynnej kopalni *Zygmunt* w Kierszuli (2 km na wschód od miejsca ich zamieszkania), przynoszony w wiadrach pod osłoną nocy. Dzięki wyjątkowej zaradności rodziny, szczególnie matki Huberta, która pełniła rolę zapobiegliwej żywicielki, a także krawcowej, szewca, fryzjera i wiele innych, szczęśliwie wszyscy przeżyli gehennę okupacyjną. Mimo tych trudności wybitnie patriotyczni i religijni rodzice bardzo troszczyli się również o edukację swych dzieci i o częsty kontakt z książką w języku polskim. Czytali, zdobywane potajemnie, książki o treści podróżniczej, a także literaturę piękną, szczególnie często wracali do *Trylogii* Henryka Sienkiewicza.

Dzięki temu Hubert Sylwestrzak podejmując naukę w piątej klasie szkoły podstawowej w Porębie w roku 1945 nie miał żadnych trudności i należał do wyróżniających się uczniów. Podobnie było w liceum ogólnokształcącym w Zawierciu, w którym wykazywał szczególne zainteresowanie przedmiotami humanistycznymi. Dzieląc wspólną ławę w liceum pilnie uczyliśmy się języków obcych: francuskiego, rosyjskiego oraz łaciny, bardzo dobrze wykładanej przez prof. Władysława Miernika. Już wówczas zdawaliśmy sobie sprawę z faktu, że znajomość języków obcych może ułatwić nam zwiedzenie różnych krajów świata, o czym marzyliśmy szczególnie podczas wakacji, odbywając wycieczki rowerowe szlakiem Orlich Gniazd na Wyżynie Śląsko-Krakowskiej i na Ziemi Kieleckiej, przenosząc się wyobraźnią niekiedy aż do dalekiego Tybetu. Dbaliśmy również o tężyzną fizyczną, uprawiając m.in. sprint na 100 i 200 m, podnoszenie ciężarów, w czym osiągnęliśmy niezłe wyniki.



Hubert odznaczał się dużą sprawnością i nadzwyczajną siłą. Miał wspaniałą atletyczną budowę. Kiedy zbliżał się egzamin maturalny (rok 1951) zainteresował się problematyką marynistyczną i chciał podjąć studia w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Niestety, pomimo wybitnych predyspozycji fizycznych i dużej wiedzy z tego zakresu, nie został na te studia skierowany, ponieważ ówczesne władze Polski Ludowej wykazywały wyjątkową czujność; a nuż ktoś z rekomendowanych szuka tylko okazji, aby uciec za granicę. Było to dla niego bardzo przykre, a dla mnie zaskakujące, gdyż byłem więcej niż pewien, że zostanie wspaniałym marynarzem. Dedykowałem mu nawet krótki wierszyk w języku łacińskim: *Hubertus bonus bosmanus erit et insulam Cretam navigabit*. W tej sytuacji zaistniała pilna potrzeba odpowiedniego wyboru kierunku studiów. Obaj byliśmy przekonani, że powinniśmy być Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Ja, mając zdecydowane zainteresowania naukami ścisłymi, myślałem o Wydziale Chemii lub Matematyki, Hubert wybrał geologię. Przed złożeniem dokumentów przekonał mnie jednak, że w programie studiów Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UJ jest także dużo zajęć z matematyki i chemii, i ostatecznie obaj staliśmy się studentami tegoż wydziału. Był to rok 1951, zbiegający się z gruntowną reorganizacją studiów geologicznych w Polsce, w wyniku której geologia jako kierunek na Uniwersytecie Jagiellońskim została zlikwidowana, a przyjęci na nią studenci, a wśród nich my, zostali przeniesieni na Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Wakacje przed rozpoczęciem studiów nie były dla nas czasem odpoczynku. Zostaliśmy obowiązkowo powołani do pracy w Powszechnej Organizacji *Służba Polsce* (późniejszych Ochotniczych Hufcach Pracy). Przez dwa miesiące ciężko pracowaliśmy przy odgruzowywaniu centrum Warszawy, mieszkając w wagonach towarowych w Odolnachs pod Warszawą.

Podejmując 1 października 1951 r. studia na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym Akademii Górniczo-Hutniczej na kierunku geologia podstawowa (zwana uniwersytecką) jako specjalizację już na pierwszym roku

wybraliśmy mineralogię i petrografię. W ten oto sposób znów obok siebie siedzieliśmy na wykładach i ćwiczeniach jako dwaj nieodłączni przyjaciele, nazywani przez koleżanki i kolegów „mężami porębiańskimi”. Mieliśmy wspólnych wykładowców — profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: Antoniego Gawła (krystalografia, mineralogia i petrografia), Mariana Książkiewicza (geologia dynamiczna), Krzysztofa Birkenmajera (geologia historyczna i regionalna), Franciszka Biedę (paleontologia); oraz profesorów Akademii Górniczo-Hutniczej: Leopolda Jurkiewicza (fizyka) oraz Zdzisława Zemburę (chemia fizyczna).

O trafności wyboru kierunku studiów — geologii, przekonaliśmy się (szczególnie ja — pierwotnie zwolennik matematyki lub chemii) na pierwszym wykładzie z geologii dynamicznej, na którym prof. Książkiewicz powiedział: *Można być wybitnym fizykiem, matematykiem lub chemikiem nie znając geologii, ale nie można być nawet przeciętnym geologiem nie znając fizyki, matematyki i chemii.*

Lata 1951–1956, czyli okres naszych studiów, były w Polsce wyjątkowo trudne, panowała w społeczeństwie przynębiająca atmosfera polityczna, niełatwe były również warunki materialne, które nam studentom, mieszkańcom domów studenckich szczególnie doskwierały.

Mimo tego studia były dla nas wyjątkowo przyjemne. Stanowiliśmy od pierwszego roku aż do ich zakończenia odrębną 14-osobową bardzo ambitną grupę (9 koleżanek i 5 kolegów), która poszczególne sesje egzaminacyjne zaliczała z wynikiem bardzo dobrym. Mieliśmy dużo specjalistycznych praktyk terenowych, dodatkowo integrujących na nasz zespół. Większość praktyk odbywała się na Dolnym Śląsku i w Tatrach. W naszej grupie byli m.in. przyszli wybitni petrografowie polscy: prof. Waław Ryka (były dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie) i prof. Lidia Chodyniecka (Politechnika Śląska, Gliwice). Hubert Sylwestrzak, nazywany przez bliskich Buśkiem, był w tym zespole wyróżniającym się studentem. Interesował się wieloma dziedzinami nauki oraz muzyką, której podstawy zaczerpnął już z domu rodzinnego. Ojciec jego grał na instrumencie dętym w orkiestrze Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Porębie. Cała rodzina była muzyczna, niemal wszyscy z rodzeństwa grali na jakimś instrumencie; Hubert grał na wiolonczeli. Od pierwszego roku studiów należał do Zespołu Pieśni i Tańca AGH, grając na wiolonczeli pod dyrygenturą Wiesława Białowąsą, ówczesnego kierownika zespołu. Po ukończeniu studiów (1956) z nakazu pracy (taki nakaz wówczas obowiązywał) otrzymał etat w Instytucie Geologicznym, najpierw w Górnośląskim Oddziale w Czeladzi, a następnie od 1957 roku pracował w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie. Także wtedy był członkiem Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej, z którym uczestniczył w koncertach zagranicznych, m.in. we Francji.

Pierwsze poważniejsze prace geologiczne, które wykonał w latach 1958–1962, dotyczyły mineralizacji kruszcowej oraz uranowej w Sudetach Zachodnich. W roku 1968 obronił pracę doktorską na temat *Geochemia uranu w młodopaleozoicznych wulkanitach Dolnego Śląska*. W latach 1970–1982 uczestniczył w ramach kontraktu z firmą *Pol-servis* w pracach geochemicznych w poszukiwaniu kruszców, w tym również złota w Nigrze oraz w Maroku w okresie 1979–1982. Była to dla niego nadzwyczajna przy-

gada, nie tylko ze względu na pracę zawodową, również dlatego że zobaczył Afrykę, co było jego marzeniem już w latach licealnych.

Pracy habilitacyjnej nie zrobił, bo nie miał czasu. Nie pozwalała mu na to pasja pisarska i chęć tworzenia większych dzieł o ogólnym znaczeniu, do czego był dobrze przygotowany, posiadając olbrzymią wiedzę i zdolności redakcyjne. Dobra znajomość języków obcych pozwoliła mu przetłumaczyć z języka angielskiego, wspólnie z E. Woźnym, książkę pt. *Głębiny mórz a przeszłość Ziemi* autorstwa D.B. Ericsona i G. Wolin (Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa, 1968 r., 418 str.). Wspólnie z dr Józefem Lisem (także absolwentem Liceum Ogólnokształcącego im. S. Żeromskiego w Zawierciu z roku 1951) opracował i wydał w roku 1986 wielkiej wagi dzieło liczące 791 stron pt. *Minerały Dolnego Śląska* (Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa, 1986 r.). Jest to praca częściowo wykonana na wzór opracowania H. Traubego z roku 1888 pt. *Die Minerale Schlesiens*, pod każdym względem perfekcyjna, z obficie cytowaną przedmiotową literaturą. Uzyskał za nią w 1990 roku Nagrodę Zespołową I stopnia Ministra Edukacji Narodowej. Bardzo osobiste wspomnienia zawarł w książce pt. *Wybrałem geologię* wydanej przez Wydawnictwa Geologiczne w roku 1986 (167 str.). Wykazał w niej kunszt popularyzatorski porównywalny z tym jaki prezentował A. Fersman (wybitny mineralog i petrograf rosyjski z końca XIX i pierwszej połowy XX w.) w swych książkach pt. *Przedziwny świat minerałów* (wyd. polskie 1951 r.) czy *Zajmująca geochemia* (wyd. polskie 1950 r.). W publikacji *Wybrałem geologię* problematyka mineralogiczno-petrograficzna została przedstawiona na tle zagadnień geologiczno-złożowych, przyrody ożywionej, społeczności Afryki Środkowej i Północnej, jej obyczajów oraz zagadnień polityczno-historycznych. Są w niej również wątki dotyczące tych wszystkich zagadnień odnoszące się do Dolnego Śląska.

Hubert Sylwestrzak był erudyta, miał wyjątkową zdolność i lekkość przekazu swych pomysłów w licznie publikowanych pracach zarówno ściśle naukowych, jak i popularno-naukowych. Z prac popularno-naukowych na uwagę zasługuje książka pt. *Od krzemienia do piezokwarcu* (371 str.) opublikowana w roku 1989 przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, która została wznowiona w tym samym wydawnictwie w 2000 roku oraz 25 książeczek, w których opisał większość minerałów skałotwórczych i kruszconośnych (Państwowy Instytut Geologiczny, 1996–1999). Spod Jego pióra wyszła także książka pt. *Złoto w przyrodzie i dziejach* (Wiedza i Życie, Warszawa, 1997 r., 199 str.). Wspólnie z W. Mizerskim wydał także nowoczesny podręcznik akademicki do celów dydaktycznych — *Słownik geologiczny* (Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 2002 r., 242 str.). W 2003 roku ukazała się w języku polskim, przetłumaczona przez H. Sylwestrzaka z języka angielskiego, książka *Zasoby Ziemi* J.R. Craiga, D.J. Vaughana i B.J. Skinnera.

Hubert Sylwestrzak był aktywnym członkiem wielu towarzystw naukowych, m.in. Polskiego Towarzystwa Mineralogicznego, Polskiego Towarzystwa Geologicznego oraz Polskiego Towarzystwa Gemmologicznego, w których często wygłaszał interesujące referaty. Przez dwie kadencje był członkiem Komitetu Nauk Mineralogicznych PAN.

Jego bogata działalność naukowa i popularyzatorska, głównie w zakresie nauk mineralogicznych, w moim prze-

konaniu, nie została w pełni doceniona. Uehonorowany został za ledwie: Srebrnym Krzyżem Zasługi w 1984 r., tytułem Dyrektora Górniczego III stopnia — 1987 r., Złotą Odznaką *Zasłużony dla polskiej geologii* — 1995 r. oraz Złotą Odznaką Państwowego Instytutu Geologicznego — 1998 r.

Dr Hubert Sylwestrzak mieszkał w Warszawie, ale bardzo chętnie odwiedzał Kraków, zachwycając się jego architekturą i historią. Bywał na ważniejszych uroczystościach Akademii Górniczo-Hutniczej.

Zmarł w dniu 31 marca 2009 roku, pozostawiając żonę Urszulę, także geologa, absolwentkę Instytutu Górniczego w Leningradzie, syna Michała (ukończył Politechnikę Warszawską) oraz córkę Justynę, absolwentkę Wydziału

Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Został pochowany na Cmentarzu Parafii Kościoła św. Jakuba w Toruniu.

Był Człowiekiem skromnym i bardzo uczynnym, nie zabiegał o zaszczyty i wyróżnienia. Takim pozostał w mojej pamięci mój drogi przyjaciel Busiu Sylwestrzak. Sądzę, że nie zapomni o nim środowisko geologiczne oraz mineralogiczno-petrograficzne Polski, w tym także Akademia Górniczo-Hutnicza, która może być dumna ze swego absolwenta, odznaczającego się szlachetnością charakteru i głębokim patriotyzmem, a także z tego, że pozostawił Polsce różnorodny i cenny dorobek naukowy.

Wiesław Heflik